Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

KURIER PORANNY

Nr 158 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, wtorek 14 czerwca 1938 r.

Stronnictwo Demokratyczne tworzy się!

Zjazd działaczy demokratycznych we Lwowie

Fala różnego rodzaju plotek i pogłosek wytworzyła wokół narad działaczy demokratycznych, które odbyły się we Lwowie w niedziele 12 czerwca atmosferę sensacji politycznej. Wymieniano jednym tchem takie czy inne nazwiska, doszukiwano się w naradzie takich czy innych sensacyj politycznych.

Tymczasem narada miała jeden cel: wspólne zastanowienie się działaczy demokratycznych z całej Polski nad możliwościami zorganizowania Stronnictwa Demokratycznego. I ten cel narada w zupełności wypełniła. Wszyscy referenci jak i dyskutenci wysuwali zgodnie konieczność stworzenia Stronnictwa Demokratycznego.

Poniżej zamieszczamy ogólne sprawozdanie z narady. Do szczegółów jeszcze powrócimy.

• • •

Narada, zwołana na dzień 12 czerwca odbyła się w pięknym lokalu lwowskiego Klubu Demokratycznego. Udział w naradzie wzięło 55 osób reprezentujących środowiska demokratyczne: Warszawy, Krakowa, Katowic, Lwowa, Łodzi, Wilna, wreszcie Zagłębia Naftowego, Śląska Cieszyńskiego i Lubelszczyzny. Po zagajeniu obrad przez mec. dra. St. Olszewskiego ze Lwowa, wybrano do prezydium przez aklamację prof. dr. Mieczysława Michałowicza z Warszawy jako przewodniczącego oraz ob. Franciszka Czarneckiego z Krakowa jako zastępcę przewodniczącego.

Do komisji prasowej powołano: Halinę Dąbrowską, red. B. Jaxę Rożena i red. Eug. Mroczka.

Referat wstępny n. t. „Czy należy stworzyć Stronnictwo Demokratyczne" wygłosił sen. prof. dr. M. Michałowicz. Referent w oparciu o szczegółową analizę sytuacji społeczno-politycznej i roli inteligencji pracującej uzasadnił w mocnych słowach nieodparta konieczność stworzenia politycznej organizacji inteligencji demokratycznej. Drugi zasadniczy referat na temat programu Stronnictwa Demokratycznego wygłosił **prof. dr. Marceli Handelsman.** Referent sprecyzował wytyczne o jakie winien się oprzeć program Stronnictwa Demokratycznego.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy zebrani a m. i. sen. R. Fleszarowa, prof. dr. Szymkiewicz, pułk. dr. Więckowski, dr. Kunicki oraz w imieniu przedstawicieli środowska krakowskiego red. Eug. Mroczek, uznano konieczność zawiązania Stronnictwa Demokratycznego i w tym celu powołano komisję organizacyjną, złożoną z przedstawicieli wszystkich większych ośrodków demokratycznych. To stanowisko zebranych na naradzie działaczy demokratycznych zostało sprecyzowane w nast. punkcie rezolucji:

„Przedstawiciele ośrodków demokratycznych, zebrani na naradzie w dniu 12. VI. 1938 we Lwowie po wysłuchaniu referatów PP. Prof. Sen. Dra Mieczysława Michałowicza i Prof. Dra Marcelego Handelsmana, Franciszka Czarneckiego, Mec. Dra St. Olszewskiego uznają konieczność zawiązania Stronnictwa Demokratycznego. Zebrani powołują w tym celu komisję, która ma w ciągu sześciu tygodni opracować ramy organizacyjne Stronnictwa".

Z rezolucji wybija się poza tym na pierwszy plan punkt, w którym stwierdzono, że jako jedno z zadań naczelnych Stronnictwa Demokratycznego będzie **„wytworzenie solidarności w działaniu pomiędzy inteligencja pracującą a warstwami i stronnictwami ludowymi Polski (włościaństwo i robotnicy)** oraz punkt rezolucji o ważkim akcencie aktualnym, że **„Środkiem i działaniem na najbliższa przyszłość będzie walka o przywrócenie demokratycznej ordynacji wyborczej w Rzeczypospolitej i natychmiastowe przeprowadzenie na tej podstawie nowych wyborów do sejmu i senatu".**

Obrady zakończone zostały w późnych godzinach wieczornych. Na ze branie nadeszły depesze i listy od szeregu organizacji pracowniczych, stwierdzających chęć szczerej współpracy z powstającym Stronnictwem Demokratycznym.

Jak już wyżej zaznaczono, w ciągu narad przebijało się wyraźne stanowisko zebranych w sprawie konieczności zawiązania Stronnictwa Demokratycznego, a podnoszna w szeregu przemówieniach konieczność przyspieszenia prac organizacyjnych Stronnictwa wskazuje, że w niedługim okresie czasu do walki o demokrację w Polsce stanie obok P. P. S. i Str. Ludowego, trzeci człon obozu demokratycznego, polityczna organizacja inteligencji pracującej. Cel narady działaczy demokratycznych we Lwowie został osiągnięty.

Ze względów niezależnych od Wydawnictwa wskutek zmian w drukarni, w części dzisiejszego numeru zostały pomieszane czcionki drukarskie. Nie chcąc opóźniać ukazania się pisma, zmuszeni byliśmy pozostawić numer w tym stanie.

Zapewniamy naszych Czytelników, że dołożymy wszelkich starań, aby zapobiec na przyszłość tego rodzaju wypadkom.

Wydawnictwo.

Z hitlerowskiego „raju"

W samym Wiedniu do tej pory, po wcieleniu Austrii do Niemiec, miało miejsce 10.000 rozwodów jeszcze przedtem, zanim opublikowano wprowadzenie ustawy norymberskiej. Likwidowane są też mieszkania z powodu rozwodów, których przyczyną jest wprowadzenie paragrafów aryjskich.

Wszystkie ochronki, dziedzińce, schroniska młodzieżowe, domy spoczynkowe, świetlice katolickich organizacyj w b. Austrii, jak również prowadzone przez samorządy oraz instytucje społeczne zostały oddane do dyspozycji i dla celów S. S. i S. A.

—oOo—

Zmiany w prasie austriackiej

W redakcji „Grazer Volksblat", piśmie które przed aneksją Austrii reprezentowało kierunek katolicki, nastąpiły zmiany. Miejsce, osadzonego w więzieniu naczelnego redaktora Paulitscha, zajął członek partii narodowo-socjalistycznej oraz członek S. A. dr. Manfred Jasser.

Rozmowy prem. Hodży

z przedstawicielami mniejszości polskiej i węgierskiej

PRAGA, Oficjalnie komunikują: Premier Hodża od początku przyszłego tygodnia będzie kontynuował rozmowy z przedstawicielami partii Niemców sudeckich. Wczoraj premier polecił zawiadomić przedstawicieli mniejszości polskiej i węgierskiej, iż w najbliższych dniach zaprosi ich na rozmowy o charakterze informacyjnym na temat zagadnień narodowościowych.

Nowe aresztowania w Wiedniu

(Mgr) Nadeszły tu wiadomości o dalszych aresztowaniach w Wiedniu i na obszarze okupowanej przez hitlerowców. niem. Austrii. M.in. dotknęły represje szereg osobistości ze świata przemysłowego, które były również znane w Małopolsce. Wymieniają wiec Dr. Adolfa Segalla byłego gener. dyrektora koncernu naftowego „Dąbrowa", którego siedzibą był Lwów. „Dąbrowa" została zlikwidowana w r. 1925. Dr. Segall zaś mieszkał stale w Wiedniu względnie w Badenie pod Wiedniem.

Słychać też, że znany i w polskim przemyśle naftowym **Norbert Feit,** były dyrektor „Nafty" we Lwowie, od lat zaś dyrektor firmy „Nova" we Wiedniu został również aresztowany.

Wśród adwokatów i lekarzy (osiadłych we Wiedniu po 1914 r.) szerzy się nędza. Mnożą się samobójstwa. Posiew hitleryzmu bujnie schodzi.

Niema różnic ideowych między nami i Ozonem

mówi prezes Stronnictwa Narodowego

Na wiecu S. Nar. we Lwowie odbytym w pierwszym dniu Zielonych Świąt przemawiał jako główny referent wiceprezes i kierownik Zarządu Głównego S. N. dr. Tadeusz Bielecki. Po swojemu — według najlepszej wiary endeckiej — rymując zagadnienia polityczne Polski, mówił on o wszystkich sprawach wewnętrznych Polski. Słowa padające z ust tak wysoko w hierarchii partyjnej postawionej osobistości, wobec tłumu złożonego przede wszystkim z „najwierniejszej" młodzieży akademickiej — są miarodajną wykładnią poglądów Stronnictwa Narodowego!

Trzeba przyznać, że stanowisko wiceprezesa stronnictwa będącego w opozycji — w stosunku do rządu, i zwalczającego organizowany pod auspicjami tego rządu OZN jest — bardzo trudne.

Bardzo trudne — bo jakże — Stronnictwo głosi od zarania swego istnienia walkę z żydami jako jedyne zadanie historyczne Polski — jako zasadniczy problem całeg dzisiejszego istnienia narodowego i państwowego — a tu tymczasem ten nowy twór OZONowy zabiera te hasła i tę filozofię.

Trudno bowiem jest tłumaczyć ludziom, że nie jest ważne, to co się mówi — lecz kto mówi — że bicie Żyda przez członka ZMP nie jest równoznaczne z biciem Żyda przez młodzieńca w korporantce, z mieczykiem w klapie — pobłogosławionego przez X kapelanów akademickich.

To też „wódz" nie wskazywał już żadnych różnic ideowych między sobą — uczniem i wyznawcą Romana Dmowskiego — a podającymi się jeszcze za Piłsudczyków żołnierzami OZONu.

Owszem — w całej rozciągłości uznał wiceprezes triumfująco zwycięstwo tezy Dmowskiego wśród ludu b. sanacyjneg obozu. Uznał ich za swych uczniów — lecz mimo to użył w stosunku do nich b. nieparlamentarnego Dlaczego...? — bo przy jąwszy tezy Stronnictwa Narodowego — przyswoiwszy sobie jego styl „narodowy" i „katolicki" — nie zdobyli się na postawienie tezy o koniecznosci odebrania praw Żydom.

Tak — to jest więc już urzędowo stwierdzone przez władze Str. Narodowego jedyna różnica między ideologią OZONu a idologią uczniów Dmowskiego. Taktyka — no i porady —! Ale ideowo ci pierwsi są uczniami, bardzo co prawda późno przy swajających sobie naukę mistrzów lecz mimo wszystko uczniami drugich. Tylko jeszcze nie dosyć praktycznie rozgarnietymi uczniami.

Dla opinii publicznej owo oficjalne stwierdzenie władz Stronnictwa Narodowego ma swoje znaczenie.

Wyjaśnia ono formalnie sytuację której wielu nie chciało rozumieć, że i OZON to kolonia ideowa Stronnictwa Narodowego, że podpisanie się pod OZONem, to podpisanie się pod endecję starą — i obecną.

To stwierdzenie z ust tak miarodajnych jak usta p. Bieleckiego — będą może nie miłe dla wielu OZONistów — jednak ich lepsze miny ani zaprzeczenia nic się nie zmieni w tym stanie rzeczy — w którym OZON winien się powoływać na „Wodza Narodowego" Romana — owoc jego uczniów à la Doboszyński.

Ale społeczeństwo przemówi jeszcze.

Ostrzeżenie

Podajemy do wiadomości, że p. Jakubowicz Kazimierz z Warszawy nie jest upoważniony do wykonywania jakichkolwiek czynności imieniem i dla „Krakowskiego Kuriera Wieczornego i Porannego", w szczególności do dokonywania akwizycji ogłoszeniowych i t. p. Za wszelkie jego w tej mierze poczynania, Wdawnictwo nasze nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Wydawnictwo „Krakowskiego Kuriera Wiecz." i „Krakowskiego kuriera Porannego".

Zjazd gazowników i wodociągowców

W czasie od 23 do 27 czerwca odbędzie się w Katowicach XX ogólnopolski zjazd gazowników, wodociągowców i techników sanitarnych Polski. Na zjazd przybędą także goście zagraniczni. Komitet organizacyjny posiada dotychczas ponad 200 zgłoszeń.

O chudej szkapie nadmiernie obciążonej

Jak wygląda samorząd w ocenie ludzi najbardziej miarodajnych

W ostatnim numerze „Pracownika Samorządowego" z dn. 1 czerwca znajdujemy ciekawy artykuł, poświęcony obecnemu stanowi samorządu terytorialnego. Ponieważ pismo to jest organem pracowników samorządowych, a więc ludzi najbardziej miarodajnych dla oceny stosunków samorządowych i ponieważ nadzwyczajna sesja sejmowa ma być poświęcona w lwiej części sprawom samorządu, bodaj czy nie najbardziej dziś palącym w Polsce, uważamy za pożyteczne zaznajomić naszych czytelników z tym artykułem, noszącym zresztą dość wymowny tytuł: „Największy błąd i wielkie straty. O chudej szkapie nadmiernie obciążonej". Artykuł w obszernych wyjątkach brzmi, jak następuje:

„Kiedy myślę o stanie i losie naszego samorządu terytorialnego, to często wyobrażam go sobie, jako wychudzoną szkapę o trzęsących się nogach, której dosiadł świetny jeździec, uzbrojony w szablę, karabin, szpicrutę — ba, pikę nawet. I wszystko to musi unieść biedna szkapa. Ale, ażeby tylko to. Dźwiga jeszcze na sobie dwa olbrzymie wory, naładowane trzydziestoma tysiącami najrozmaitszych rozporządzeń i okólników. Nic więc dziwnego, że chudnie coraz bardziej, a krok jej jest drżący i niepewny...".

Tak mówił o samorządzie terytorialnym w Polsce jeden z posłów na ostatnim zjeździe w Poznaniu.

Nie zdradził on jednak całej tajemnicy. Może mu nie wypadało. Tej szkapy już nie ma. Może zdechła, źle odżywiana, a może ją poprostu ukradziono, w nocy wywieziono. To zaś, co dziś udaje istotę żywą, to robot z pergaminu zrobiony, istota bezduszna papierkami tylko żyjąca.

To tylko dziś pozostało z pięknej instytucji samorządu terytorialnego, powołanego przez naszą konstytucję do wzniosłych celów kształtowania życia społeczeństwa. Życia. — nie papierków! Mówi o tym najwyraźniej artykuł 4 i 1 naszej konstytucji.

Jakże wielkie obowiązki — i to pod największą, bo moralną groźbą klątwy przyszłych pokoleń — ma wypełnić obywatel, jeśli nie przez wysiłek zbiorowy, a jak się ma zrodzić ten zbiorowy wysiłek, jeśli nie przez organizację, jak nie przez samorząd?

Są to prawdy, zdawałoby się, proste, dla każdego zrozumiałe. Są to prawa kardynalne, do których wypełniania i przestrzegania jest obowiązany każdy obywatel, a cóż dopiero administracja państwowa. A jak jednocześnie dalecy jesteśmy od tego w rzeczywistości, w praktyce?

I z czego to wynika. Przede wszystkim z ludzkiej skłonności do życia ułatwionego. Piękne zasady wyrażone w pierwszych paragrafach konstytucji — to dla wielu nie prawo, to tylko deklamacja. Kształtowanie życia zbiorowego, skierowanie wysiłku zbiorowego na drogi, najbardziej pożyteczne dla państwa, jako wspólnego dobra obywateli — to literatura. Dla biurokraty najważniejsze jest nie życie i jego przejawy ale przepisy, krępujące to życie.

Skutek takiego nastawienia jest fatalny. Na administrację samorządową spycha się cały ciężar pracy administracji państwowej. Koszty najcięższej, oddolnej pracy maszyny administracyjnej zostają zepchnięte na samorząd i na przemęczonych, źle opłacanych, pod względem prawnym zawieszonych w powietrzu pracowników samorządowych. To też samorząd został tak zakorkowany przez machinę biurokratyczną, że nie ma już ani środków ani energii do wykonywania swych zadań głównych, wyznaczonych mu przez konstytucję. Budowa dróg, krzewienie oświaty, kultury, współdziałanie w rozwoju gospodarczym gminy itp. — wszystko to w obecnym systemie samorządowym, ukształtowanym przez naszą bezduszną biurokrację, jest luksusem, dodatkiem. Najważniejsze to sama maszyna, najważniejsze to papierowe wykonywanie okólników, często sprzecznych ze sobą, nie zawsze na prawie opartych lub w swoisty sposób prawo do aktualnych potrzeb naginających. Ten tragiczny stan samorządu trwa już od lat i nie widać znaków ani na ziemi, ani na niebie, aby właściwe czynniki poważnie myślały o jego zmianie.

Jesteśmy w przededniu nadzwyczajnej sesji parlamentu, która miała być całkowicie poświęcona sprawom samorządu.

Nareszcie może sprawy samorządu będą na sesji postawione szeroko, zasadniczo. Może wreszcie chuda szkapa zacznie być odkarmiana — ustawa o finansach komunalnych powinna bowiem dać środki na podźwignięcie samorządu z zastoju i na spełnienie spoczywających na nim olbrzymich zadań, wynikających z codziennych, palących potrzeb obywateli.

W tej sytuacji ustawy aprowizacyjne — które mają być również poruszone na sesji nadzwyczajnej — bardzo ważne, szczególnie jeśli są ujęte pod kątem wzmocnienia obronności państwa, znajdą w terenie lepsze możliwości realizacji.

Tylko bowiem przez samorząd można podejść na bliski dystans do społeczeństwa, tak bliski, aby temu społeczeństwu ułatwić zorganizowanie zbiorowego wysiłku.

Zwłok Seipla i Dolfussa nie ośmielono ruszyć

Wiedeń. We Wiedniu były kolportowane pogłoski, że zwłoki zmarłego kanclerza dra Seipla oraz zamordowanego Dollfussa zostały usunięte z krypty kościoła przy ul. Neu — Fünhaus. Obecnie ogłasza urząd parafialny tego kościoła komunikat, w którym stwierdza, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Zwłoki spoczywają w krypcie kościoła tak, jak spoczywały.

—oOo—

Na kanwie dnia...

* * *

Były władca niezależnego państwa szalał. Ostatnie wydarzenia i czuła, humanitarna „opieka" nazistów doprowadziła go do zaciemnienia umysłu. Proces jego będzie wobec tego odroczony. Organ Niemców amerykańskich zaapelował do Kongresu Stanów Zjednoczonych, by w imię sprawiedliwości i humanitaryzmu poruszył sprawę b. kanclerza Austrii. Ruszyło się sumienie katolików niemieckich. Ale zimne było jak głaz, gdy poprzednik Schuschnigga, arcykatolik Dollfuss, kazał mordować dzieci i kobiety, gdy śmiertelnie rannych robotników wiedeńskich na szubienicy wieszać polecił...

Ubolewamy nad losem Schuschnigga, tak jak nad każdą ofiarą gwałtu i barbarzyństwa, ale stwierdzamy, że Nemezis jest okrutna. Tysiące niewinnych ludzi pochłania demon śmierci samobójczej w cudzysłowie, i bez cudzysłowu. Giną szlachetni ludzie, cmentarz wiedeński jeszcze nigdy nie był tak licznie nawiedzany. A świat milczy. Głuchy jest na jęki i niedolę tysięcy rodzin wiedeńskich. Tylko nad Schuschniggiem, jednym z tych, którzy zapóźno się spostrzegli, że ludowi potrzebną jest wolność sumienia się litują. Wzruszający i piękny rys miłosierdzia, ale czy tylko dlatego, że ofiarą nazistowskich bestyj, jest były kanclerz?

* * *

82-letni starzec musiał uciekać z Wiednia. „Dobrowolnie" poszedł na tułaczkę. Nie chciano go wypuścić z „raju" hitlerowskiego. Dopiero interwencja b. króla angielskiego i innych mężów stanu, uratowała ludzkości wielkiego człowieka nauki i wiedzy. Musiał złożyć okup. Pieniądze przysłali między innymi prof. Jellif i sam prezydent Roosevelt. Anglia zaofiarowała mu nowa siedzibę.

„Dr. Freud jest obecnie z nami. Sprawia nam to dużą radość i czujemy się zaszczyceni, że ten mąż nauki przebywa w naszym wolnym kraju. Strata Wiednia jest zyskiem Londynu. Jednym z najcięższych zarzutów przeciwko reżimowi hitlerowskiemu jest fakt, że tacy ludzie jak Freud i Einstein uważają za niemożliwe żyć w atmosferze, jaką reżim ten wytwarza". Tak pisze prasa angielska. A jakie zgotowała Francja przyjęcie człowiekowi o „odmiennej barwie"? Cały świat kulturalny ubiega się o jego względy! Chce go mieć swoim gościem i obywatelem. Hitleria nie po raz ostatni otrzymała moralny policzek. Były król angielski, prezydent Stanów Zjednoczonych, Europa demonstracyjnie odwrócili się — wiadomo od kogo, a znaleźli „wspólny język"" porozumienia z człowiekiem, który im zaszczyt przynosi, gdy przybywa do ich kraju...

• • •

Tymczasem inny kraj odmawia stałego pobytu olbrzymiej wiedzy uczonemu, lekarzowi światowej sławy. Człowiekowi, którego pomocy wzywano w chwili dla tego kraju najtragiczniejszej. Rumieniec wstydu oblewa oblicze tych, co nie przestali być ludźmi, co wierzą w cywilizację. Uczony ten napewno znajdzie gościnę w każdym nie totalistycznym państwie. I, podobnie jak Anglia, Freudem, państwo to będzie zaszczycone jego tam obecnością.

Ster

— oOo —

Niemcy zignorowały memorjał Polaków w Niemczech

Zdawało się, że zaprzyjaźniony z Polską nasz sąsiad zachodni zechce w sposób odpowiadający postanowieniom deklaracji listopadowej z ubiegłego roku odpowiedzieć na memorjał Związku Polaków przesłanego ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej.

Oczywiście, zdawałoby się, iż tak się stać powinno. Atoli p. Goebbels bezpośredni zwierzchnik prasy niemieckiej, dał jej rozkaz, by milczała. Dlatego o memorjale ani słówka. Żadnego stanowiska, żadnego komentarza. Zlekceważono głos prześladowanej mniejszości polskiej. Ale jednak trzeba było coś powiedzieć. „Deutsches Nachrichten Büro" zamieściło jedynie lakoniczną notatkę, zawiadamiającą, że władze niemieckie zajma sie zbadaniem memorjału, że atoli „polska grupa narodowa w pełni korzysta z rozwoju gospodarczego Rzeszy a zwłaszcza z usuwania bezrobocia".

Przecieramy oczy. Jak to: tak nagle pomiędzy dniem wniesienia memorjału a dniem zamieszczenia powyższej notatki na łamach cytowanego pisma Polacy zaczęli „korzystać w pełni z rozwoju gospodarczego Rzeszy"? Bo przecież przedtem jakoś nie bardzo korzystała mniejszość polska z tego rozwoju gospodarczego Rzeszy, skoro zmuszona była skierować tak pełny ponurych oskarżeń pod adresem rządu hitlerowskiego, memorjał!

Propaganda goebbelsowska poszła dwoma torami: niemiecka prasa zagraniczna skomentowała memorjał w stylu „Deutsches Nachrichten Büro". zaś — jak stwierdza „Gazeta Zachodnia"

„Zgleichszaltowana prasa mniejszości niemieckiej w Polsce zastosowała wobec memorjału Związku Polaków metodę prowokacyjnego, wrzaskliwego alarmu i dywersyjnego ujadania".

A dalej, organ wojewody Grażyńskiego rozprawiając się z tą drugoto stwierdza, że zmuszony jest nie pora pierwszy zresztą „zdemaskować jako niedopuszczalne i

„Zuchwale wykraczające poza moralnie uprawnione obowiązki prasy niemieckiej w Polsce"

.. Że ta prasa wzięła na siebie

„Role tuby prasowej Rzeszy i obrony eksterminacyjnego stanowiska władz niemieckich wobec ludności polskiej".

Ostre słowa. Ale to jeszcze nic. Czytamy w organie pana wojewody śląskiego, takie oskarżenie:

„Prasę niemiecką w Polsce uznajemy tylko w charakterze prasowego odpowiednika uprawnionych interesów mniejszości niemieckiej.

NATOMIAST PRASĘ TE W ROLI EKSPOZYTURY OBCEGO PAŃSTWA, JEGO ŚWIATOPOGLĄDU I JEGO INTERESÓW BĘDZIEMY STANOWCZO DEMASKOWAĆ I ZWALCZAĆ JAKO AKCJĘ Z GRUNTU SPRZECZNĄ Z INTERESEM I POWAGĄ NARODU POLSKIEGO I POLSKIEJ RACJI STANU.

Zuchwali dywersanci zgleichschaltowanej prasy muszą sobie to raz na zawsze zapamiętać".

Pozostawmy jednak ten spór prasowy na kresach zachodnich narazie na uboczu, ale zastanówmy sie nad kwestią samego memorjału. Jeśli już dzisiaj z miejsca sie stwierdza, wbrew oczywistej prawdzie, że „polska grupa narodowa w pełni korzysta z rozwoju gospodarczego Rzeszy". to można sobie wyobrazić jak cały memorjał zostanie potraktowany.

„Gazeta Polska" orędująca za zacieśnieniem sojuszu Polski z Hitlerią, radzi Związkowi Polaków zwrócić się do samego kanclerza Hitlera.

Ależ pamiętamy jak to kanclerz Trzeciej Rzeszy solennie zapewniał że mniejszość polska nie zazna w Niemczech żadnej krzywdy, żadnego upośledzenia, a tymczasem jego władze pozwoliłaby tak Polakom umilały życie, taki zapewniały im do brobyt i rozwój, że musieli oni wystosować memorjał i bardzo lojalnie domagać się swych praw zagwarantowanych paktem i deklaracją listopadową!

„Gazeta Polska" doradza Polakom wyczekiwać decyzji Hitlera, zapominając, że w państwie takim jak obecne Niemcy, nic bez Führera dziać sie nie może, że zatem za stosunki, jakie się wytworzyły na odcinku życia polskiej mniejszości w Niemczech, nie tylko organa wykonawcze są odpowiedzialne. Memorjał otworzył oczy wszystkim w Polsce. Niestety, pan Miedziński, cierpiący na kataraktę prohitlerowską, ciągle nie spostrzega tego, co widza i na własnym ciele odczuwają Polacy zmuszeni żyć za obcym kordonem niemieckim. Czyżby los tych ludzi oddawał Bogu, tak jak oddawał los Czechosłowacji?

Obawiamy się, że ulica Wierzbowa nie wyciągnie tych konsekwencji z faktu zlekceważenia żądań Związku Polaków, jakich oczekuje cała Polska.

To bardzo przykre: śmiemy twierdzić że — jakkolwiek mniejszość polska w Czechosłowacji jest niesłusznie prześladowana, to jednak w stopniu znacznie mniejszym niż w „zaprzyjaźnionym" państwie niemieckim. Byłoby słuszniejszym, aby polska mniejszość postawiła te same postulaty w Berlinie, co Polacy w Pradze.

Ułatwić nam to powinna Trzecia Rzesza, która w Sudetach domaga się dla swej mniejszości więcej niż za wiele....

* * *

Już po napisaniu powyższego artykułu dowiedzieliśmy się, że Rząd niemiecki odrzucił memorjał Związku Polaków w sprawie sytuacji mniejszości polskiej w Trzeciej Rzeszy, uzasadniając odrzucenie to m. in. tym. że Polacy nie mają powodów do żadnych żalów, zwłaszcza, że mają w Niemczech dość kursów języka polskiego i że wśród Polaków w Niemczech nie zauważono zresztą bezrobocia.

Chcąc zatrzeć przykre wrażenie, jakie wywołały niektóre ustępy memorjału w opinii publicznej, oficjalne koła niemieckie wydały komunikat, zawierający mnóstwo ogólników, jak np. że w sprawie szkolnictwa polskiego, a m. in. liceum żeńskiego w Raciborzu toczą się od dłuższego czasu rozmowy pomiędzy kierowniczymi sferami niemieckimi, a kierownictwem Związku Polaków w Niemczech, które jednak rzekomo nie z winy niemieckiej nie dały rezultatów.

* * *

Decyzja Rządu Trzeciej Rzeszy nikogo nie zaskoczyła. Ster

Czy dojdzie do połączenia?

Pomiędzy kierownictwem grupy „Jutro Pracy", a posłem dr. Zakliką, który reprezentuje zespół posłów i senatorów pod nazwą „Klubu Chrześcijańsko — Narodowego", są prowadzone rozmowy w celu zlania się w jedną całość. Zdawało by się, że różnic tu po między tymi grupami niema żadnych, a jednak rozmowy te natrafiają na poważne trudności ze strony dr. Zakliki.

„Falanga" przycichła

W miesiącu czerwcu Obóz Narodowo — Radykalny „Falanga" zapowiedział szereg walnych zebrań w wielu miastach Polski W ostatniej chwili wszystkie te zebrania i Zjazdy zostały odwołane, jakoby z przyczyn reorganizowania sztabu. Reorganizacja ta ma być związana z pewnymi przesunięciami personalnymi w terenie oraz przeprowadzoną



Metalowcy angielscy domagają się skrócenia czasu pracy

Londyn Kongres robotników metalowych w Morecamble wypowiedział się za wprowadzeniem 40-go dziennego tygodnia pracy.

Rezolucja poleca nawiązanie rokowań ze związkami robotniczymi innych gałęzi przemysłu, celem wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w ciągu najbliższych 6 miesięcy.

—oOo—

Chłopi ukraińscy wzięli udział w święcie lud.

Lwów. W szeregu powiatów Małopolski Wschodniej wzięli gromadny udział w święcie ludowym chłopi ukraińscy. Do zebranych w Mościskach 10.000 uczestników przemawiał Ukrainiec, Grzegorz Hrycyszyn, ze Sądowej Wiszni, kończąc przemówienie apelem „Nie chcemy walki z narodem polskim". Wystąpił on ostro przeciwko nacjonalistom ukraińskim.

Protest przeciw przymusowym składom

Warszawa. Dnia 7 bm. interwenio wali w Ministerstwie Opieki Społecznej, przyjęci przez p. wiceministra Piestrzyńskiego pp. Józefkowicz i Gacki z C. K. P. w sprawie zbierania przymusowych ofiar wśród pracowników instytucji ubezpieczeń społecznych. W tej samej sprawie miało nadejść wiele depesz protestacyjnych z prowincji. Ministerstwo Opieki Społecznej ma stać na stanowisku przeciwko jakiemukolwiek przymusowi.

Nauczycielstwo polskie odseparowuje się od stanowych zamierzeń szlachty zagrodowej

Donoszą nam z szeregu miejscowości, iż miejscowe nauczycielstwo nie bierze udziału w pracach koło organizacji Związków Szlachty Zagrodowej. To samo stanowisko zajmują organy Z. N. P., które organizowanie Związków Szlachty Zagrodowej uważają za rzecz nie celową.

Czytajcie „albo-albo"

Napad na obóz T. U. R.

Grupa nieznanych sprawców napadła w drugim dniu Zielonych Świąt na obóz T. U. R w dolinie ojcowskiej. Doszło do bitki, podczas której poturbowano kilka osób.

—O—

Areszt za strajk okupacyjny

Tłumacz. Sąd Grodzki w Tłumaczu skazał 28 robotników fabryki wapna w Oleszowie na kary od 1 do 3 miesięcy aresztu, za strajk okupacyjny. Tylko 13 skazanym zawieszono kary na przeciąg 3 lat.

Międzynarodowy zjazd Fed autorów i komp.

W dniach od 25 czerwca do 3 lipca r. b. włącznie odbędzie się w Stockholmie międzynarodowy zjazd federacji autorów i kompozytorów scenicznych z udziałem przedstawicieli związków wszystkich prawie krajów europejskich i pozaeuropejskich z wyjątkiem Chin, Persji, Turcji, Rosji Sowieckiej, Łotwy, Luksemburga oraz mniejszych republik Ameryki Południowej.

Obrady toczyć się będą w 4 komisjach: w komisji teatralnej, która zajmie się zagadnieniem międzynarodowego obrotu sztukami teatralnymi; komisja t. zw. małych praw omówi sprawę drobnych utworów muzycznych i słownych; komisja praw muzyki mechanicznej omówi sprawę płyt gramofonowych i innych sposobów mechanicznego nadawania muzyki, wreszcie obradvkomisji literackiej obejmą sprawy wydawnicze i przekładów książek.

Delgaci polscy, którzy wygłoszą na zjeździe 8 referatów, omawiających przeważnie zagadnienie międzynarodowego prawa autorskiego, wezmą udział w pracach wszystkich komisyj.

—oOo—

Przegląd prasy

Wyższa szkoła jazdy

„Gazeta Polska" po słynnych uchwałach Rady Naczelnej O. Z. N. dosiadła wyleniałego konia żydowskiego i wytrwale na nim harcuje.

W ostatnim artykule p. t. „O właściwe metody" p. Bogusław Miedziński martwi się wyraźnie, że nie pierwszy dosiada tej dychawicznej już szkapy:

Sprawa żydowska przestaje być celem do rozstrzygnięcia, staje się atutem, środkiem taktycznym w walce wewnętrznej między poszczególnymi odłamami społeczeństwa polskiego. Jedną z najciemniejszych stron sprawy żydowskiej jest to, że stała się ona czynnikiem rozbicia wewnętrznego narodu polskiego. Na czym oczywiście, ciężko tracą Polacy, a nie Żydzi.

Dla „OZONu" sprawa żydowska nie jest naturalnie środkiem taktycznym w walce wewnętrznej. To tylko wypróbowany, solidny drążek do podstępowania upadającego reżimu.

Gotowi Polacy rzeczywiście coś stracić jeżeli nie zechcą zcentralizować swych antysemickich wysiłków w ramach jednej narodowo — twórczej organizacji.

Służbowe zajęcia

„A. B. C." czytamy:

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu stanął komisarz lotnej brygady kontroli skarbowej Stefan Dumański, oskarżony o deprawowanie nieletnich dziewcząt.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego Dumańskiego od wszystkich zarzutów aktu oskarżenia. Jak wynika z uzasadnienia wyroku, publicznie ogłoszonego, sąd dał w zupełności wiarę tłumaczeniom oskarżonego, iż działał on dla dobra służby jako komisarz lotnej brygady kontroli skarbowej.

Uprawiając w biurze i w innych miejscach nierząd z dziewczętami nie miał świadomości co do lat swych ofiar, które podawały różny wiek. Od tych dziewcząt — jak się tłumaczył oskarżony — starał się dowiedzieć popełnionych przestępstw skarbowych.

Chociaż sąd przyjął, że uprawianie nierządu było wysoce nieetyczne, to jednakże uwzględniając tłumaczenie się oskarżonego sąd przyjął, iż działał on ze względów służbowych. Co do pozostałych przestępstw, sąd również polegając całkowicie na tłumaczeniu się oskarżonego, nie uznał jego winy za dostatecznie udowodnioną, aczkolwiek sam oskarżony w śledztwie przyznał się do popełnienia czynów objętych aktem oskarżenia.

Czy tak rozumiane obowiązki lotnej brygady skarbowej nie jest przypadkiem za szeroki?

Obrońcy straganu

Z okazji dnia spółdzielczości w całej prasie polskiej ukazało się wiele rzeczowych artykułów na ten temat.

Z zupełnie wyjątkowym, popisowym wprost artykułem, wystąpił organ oenerowski „A. B. C.":

Spółdzielczości jest wiele typów, ze szczególną uwagą należy zająć się jednak spółdzielczością w handlu, a to ze względu na specjalne jej znaczenie oraz dynamikę, jaką w tej dziedzinie życia właśnie wykazuje, a przez to zagraża normalnemu rozwojowi tej niezmiernie ważnej dziedziny, jaką jest handel.

Oczywiście rozwój spółdzielczości w handlu to groźna konkurencja dla straganiarskich pomysłów i straganiarskich metod. Pośrednik może wyzyskiwać, byle był czystej krwi aryjczykiem.

Tak wygląda w praktyce „radykalizm" społeczny oenerowców.

Francja udziela pomocy Chinom

Tokio. Prasa japońska donosi o rokowaniach pomiędzy ambasadorem Francji w Chinach Nagiar'em a władzami chińskimi w Kantonie i Hankou w sprawie pomocy francuskiej dla Chin. Amnasador Naggar miał odbyć naradę z gubernatorem prowincji kantońskiej gen. Ju Han Mu oraz z burmistrzem Kantonu.

Dziennik „Asahi Szimbun" donosi, że na podstawie rokowań emisariusza marsz. Czang-Kai-Szeka, przewodniczącego tzw. „Yuanu ustawodawczego Kuomintangu" — Sun-Fo, oraz ambasadora Chin w Paryżu Wellingtona Koo z francuskim ministrem kolonii Mandelem, Chiny już uzyskały poważne kredyty na rozbudowę sieci kolejowej w południowych prowincjach.

Granica pirenejska nie będzie otwarta

PARYZ. Francuskie Ministerium Spraw Zagranicznych oświadczyło, że Francja nie zamierza podejmować żadnej nowej jednostronnej inicjatywy w zakresie kontroli. Zamknięcie granicy w Pirenejach będzie mogło nastąpić tylko wtedy, jeżeli równocześnie zamknięta będzie granica hiszpańsko-portugalska i przywrócona kontrola morska. W takich warunkach — jak sądzą w otoczeniu ministra spraw zagranicznych — kontrola międzynarodowa granicy w Pirenejach została by ustanowiona na przeciąg 30, ewentualnie 40 dni. Zostanie ona zniesiona, jeżeli po upływie tego czasu nie rozpocznie się wycofywanie obcych kombatantów z Hiszpanii.

Min. Poniatowski opiekuje się „Siewem"

Agencja „Kabel" informuje: W roku bieżącym prawie wszystkie wojewódzkie zjazdy „Siewu" (Centralnego Związku Młodej Wsi) odbędą się w dniu 19 b. m. t. j. w nadchodzącą niedzielę. Od szeregu lat wiele było sporów na temat, czy p. min. Poniatowski jest „patronem" politycznym Siewu, czy też nie. W najbliższą niedzielę sytuacja będzie całkowicie wyświetlona, bowiem do odbywających się w poszczególnych województwach Walnych Zjazdów Delegatów Kół Centralnego Związku Młodej Wsi przemówi przez radio p. min. Juliusz Poniatowski.

Również w tym samym dniu bezpośrednio po przemówieniu ministra Poniatowskiego, wygłoszone będzie drugie przemówienie do delegatów przez prezesa tej organizacji, p. Gierata.

—oOo—

Paragraf aryjski następstwem „konsolidacji"

WARSZAWA. W osiedlu podwarszawskim, Radości, następuje połączenie dwu działających tam organizacyj „Zrzeszenie Obywateli Miasta Radości" i „Towarzystwa Przyjaciół m. Radości".

Akt tej konsolidacji poprzedziło uchwalenie aryjskiego paragrafu w Zrzeszeniu Obywateli.

—oOo—

O pewnych zajściach w Przemyślu

Z Przemyśla do naszej redakcji nadeszła wiadomość, która nawet w przeciętnym człowieku nie w ciągniętym w wir życia społecznego musi wzbudzić oburzenie a zarazem i reakcje.

W dniu wczorajszym w Przemyślu odbywał się okręgowy zjazd strzelców miast Małopolski Wschodniej. W zjeździe wzięło udział przeszło 3.000 strzelców. Po wyczerpaniu programu uroczystości strzelcy rozłożyli się obozem nad Sanem, gdzie kąpała się spora ilość ludzi.

Obok obozowiska znajduje się kiosk żydowski Mandla, w którym jeden ze strzelców kupił flaszkę lemoniady za którą nie chciał zapłacić. Znajdujący się w kiosku laborant apteki wojskowej Masłowski zwrócił mu uwagę, że jego zachowanie ubliża idei strzeleckiej. Sprzeczka zakończyła się spoliczkowaniem strzelca przez Masłowskiego.

Wówczas strzelcy podnieśli alarm że Żydzi napadli na strzelców i biją. Wtedy obozujący strzelcy rzucili się z bagnetami i karabinami na kiosk demolując go doszczętnie a następnie paląc. W kiosku znajdowały się także ubrania oraz zastawy kąpiących się jak portfele, pieniądze i zegarki, które znikły bez śladu. W końcu rzucono się na kąpiących się w Sanie Żydów i pobito ich w nieludzki sposób. Ciężko rannych od kolb i bagnetów jest siedem osób. Rannych umieszczono częściowo w szpitalu wojskowym, częściowo w żydowskim. Poza tym kilku rannych pozostaje w domu.

Szkody zniszczonego kiosku obliczają na 2.000 zł.

Takby się przedstawiał suchy obrazek korespondenta... Ale na tym nie można pozostać — trzeba się doszukać przyczyn i wpływów, które się niewątpliwie przyczyniły do zajść i które za nie ponoszą moralną odpowiedzialność... Wpływy te są aż nadto wiadome... Należy się spodziewać, że władze naczelne Strzelca winny zająć zgoła odmienne stanowisko i zniszczyć całkowicie w swoich szeregach podobne wpływy i tendencje.

(E. Dz.)

KĄCIK PRACOWNICZY

Układ zbiorowy zlikwidował strajk kelnerów

Łódź. Onegdaj przeprowadzono pertraktację między przedstawicielami międzynarodowej komisji kelnerów i kuchmistrzów a przedstawicielami restauratorów. W wyniku pertraktacji pracodawcy zgodzili się podpisać umowę zbiorową, przedłużając, stosownie do żądań pracowniczych, układ zbiorowy na jeden rok. W ten sposób strajk został zlikwidowany.

—oOo—

Układ o pracę w kopalniach kruszcu

Katowice. Odbyło się posiedzenie w sprawie warunków pracy i płacy w kopalniach kruszcu na Śląsku. Po wymianie zdań między przedstawicielami związków zaw. a przemysłowcami doszło do porozumienia i podpisania układu, na podstawie protokułów parytetycznych pertraktacji, we wrześniu r. ub. Układ obowiązuje od dnia 1 maja b. r.

Robotnicy budowlani proszą o pomoc

Wicewojewoda krakowski dr Małaszyński, przyjął delegację robotników budowlanych z Bochni, która przedstawiła trudną sytuację z powodu zastoju w ruchu budowlanym, prosząc o pomoc władz państwowych.

Z innych miast Małopolski nadchodzą podobne wiadomości, z wyjątkiem COP, gdzie ruch budowlany jest silny.

Pracownicy m. Poznania żądają 10 procent podwyżki płac

Przybyła do Warszawy delegacja urzędników miejskich z Poznania, w celu poczynienia zabiegów w min. spr. wewn. o przywrócenie 10% dodatku komunalnego dla urzędników miejskich.

Przyjazd delegacji poprzedzony był wiecem, na którym uchwalono wezwać zarząd do wyczerpania wszelkich możliwych środków dla uzyskania tego dodatku.

Przed kilku miesiącami nastąpiło w Poznaniu podwyższenie stawek robotników miejskich o 8%.

W sprawie tej przybyła do Warszawy delegacja, wraz z przedstawicielami Zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich R. P., przyjęta była w min. spraw wewn.

CZERWIEC **14** Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11.

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek, Bazylego

Teatr

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Jutro we wtorek po cenach zniżonych „Serce Balbiny" komedia M. Crommelynek'a w reżyserii W. Radulskiego, w premierowej obsadzie.

„JEJ SYN" sztuka w 4-ch aktach Walentyny Aleksandrowicz będzie najbliższą premierą Teatru im. Słowackiego. Będzie to debiut autorki, która roztrząsa nader ciekawy problem uczucia macierzyńskiego, które znalazło się na rozdrożu. W ciekawej tej sztuce, napisanej z dużą dozą znajomości sceny, znajdą pole do popisu aktorskiego: I. Korecka, R. Pawłowska, B. Janikowska, T. Burnatowicz, S. Czajkowski i in. Reżyseruje J. Karbowski. Premiera w najbliższą środę.

Plan przedstawień: Poniedz. 13. VI. „Trubadur". Wtorek 14. VI. „Serce Balbiny" Środa 15. VI. „Jej syn".

Repertuar kin

ADRIA: „Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".

ATLANTIC: „Zwycięzyły kobiety" (Francise Rosay i J. Murat) i „Mały czarodziej" (Bobby Breen).

APOLLO: „Świat mówi o nas" (Maurice Chevalier, June Knight). Kino-teatr Bagatela z powodu remontu budynku nieczynny.

KINO LOPP: Zabronione szczęście w głównej roli: Merle Oberon i Brian Aherne.

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „Ostrożnie z miłością".

UCIECHA: „Alarm na morzu".

WANDA: „Dzień na wyścigach" („Więzy miłości").

Radio

Wtorek, 14. czerwca 1938.

8.10 Muzyka; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Piotr Czajkowski fragmenty ze suity 14.00 muzyka: 15.15 „Jawor, Jawor, Jaworowi ludzie", bajka dla dzieci w opr. Hanny Januszewskiej, z muzyką Swatonia 16.00 Kwintet Wiesława Wilkosza i Haliną Zachert (śpiew); 16.45 „Jan Matejko" opowieść biograficzna Tadeusza Makowieckiego; 17.00 Pieśni ludowe w wyk. Chóru Młodzieży Publ. Szkoły Pow. w Skale pod Ojcowem pod kier. Mieczysława Mizka (solo Domagalski Wacław, uczeń IV klasy) 17.25 Muzyka kameralna; 18.00 „Otwieramy ul" pogadankę wygł. M. Stein; 18.10 Sonaty wiolonczelowe Händla i Bacha w wyk. D. Danczowskiego (wiol), akomp. Wład. Raczkowski; 18.45 „Hanka i Jagusia scena z pow. Wład. Stan. Reymonta „Chłopi" (Lato), cz. I-a; 19.00 Recit. śpiew. Edwarda Bendera (bas), przy fort. prof. Ludwik Urstein; 19.30 śpiewa kwartet ludowy Alojzego Zaremby; 20.00 Festival muzyczny na zamku wawelskim w Krakowie: II Wielki Koncert Symfoniczny. W programie utwory Karola Szymanowskiego Wykonawcy: Orkiestra i Chór P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Eugenia Umińska (skrz), Zbigniew Drzewiecki (fort), Maury cy Janowski (śpiew); 23.30 Muzyka.

Kraków do wieczora...

Bezrobotni pracownicy umysłowi dziękują „Krak. Kurier. Wiecz." za interwencję

Otrzymaliśmy następujący list, który w całości zamieszczamy:

Do

P. T. Redakcji „Krakowskiego Kuriera Wieczornego"

na ręce WPana Redaktora M. Stattera

Podpisani, bezrobotni pracownicy umysłowi tą drogą składają serdeczne podziękowanie za umieszczenie memoriałów dotyczących ciężkiej sytuacji jak i warunków bytu podpisanych. Pozatem tą drogą, podpisani pragną wyrazić podziękowanie w pierwszym rzędzie socjalistycznym radnym miejskim p. p. **Dr. Szumskiemu i Przybysiowi**, oraz radnym Skotnickiemu i Kowalikowi za interwencję na posiedzeniu Rady Miejskiej, tudzież **Specjalne podziękowanie Związkowi Zawodowemu Pracowników Umysłowych** (Kraków, Sławkowska 6) **w osobach prezesa red. M. Stattera i wiceprezesa St. Wójcika, i wreszcie posłowi Ciołkoszowi**, interweniującym w Urzędzie Wojewódzkim podczas głodówki. Podpisani bezrobotni pracownicy umysłowi — składają wymienionym **„Bóg zapłać"**.

Następuje kilkanaście podpisów.

Jak się dowiadujemy wszyscy zainteresowani bezrobotni otrzymali pracę. 8 kursistów otrzyma pracę na robotach wojewódzkich w Rożnowie, zaś reszta przeważnie na robotach publicznych w charakterze robotników w Krakowie. Również 9 kobiet otrzymało pracę w ogrodach miejskich.

Atoli trzech pracowników zwolniono z pracy, ponieważ przedsiębiorca inż. Sarnecki uznał, iż nie nadają się oni do robót fizycznych. Byłoby pożądane, aby Fundusz Pracy przydzielił im właściwą pracę.

Na marginesie całej sprawy trzeba przyznać, że w przeciwstawieniu do Funduszu Pracy w Krakowie, Urząd Wojewódzki zgodnie ze swoim przyrzeczeniem, zajął się intenzywnie wyszukaniem pracy upośledzonym przez los pracownikom i w ten sposób przyczynił się do uspokojenia przygnębiających nastrojów, jakie panowały wśród bezrobotnych pracowników umysłowych.

Jeśli chodzi o stanowisko redakcji, które znalazło uznanie w kołach bezrobotnych pracowników umysłowych, to ono zawsze będzie się pokrywać ze słusznymi żądaniami świata pracy i uwzględniać ich społeczny interes.

Zebranie Krakowskiej Izby adwokackiej

W sobotę odbyło się Walne Zebranie Krak. Izby Adwokackiej, któremu przewodniczył dziekan Dr Faustyn Jakubowski. Głównym punktem obrad były wybory trzech delegatów do Rady Naczelnej. Wybrani zostali na 1196 głosujących: Dr J. Bross (858 głosów), Dr D. Süsskind (726 głosów), obaj z Krakowa, oraz Dr Cwikowski z Nowego Sącza (467 głosów).

Obrady miały przebieg zupełnie spokojny. Nowością było głosowanie przez pełnomocników, jak to przewiduje nowe prawo o ustroju adwokatury. Zebranie uchwaliło wyrazy podziękowania dziekanowi Dr Jakubowskiemu, wicedziekanowi Dr Schuldenfreiowi, oraz całej Radzie.

Na krakowskim bruku

W Borku Fałęckim przy ul. Narutowicza grupka nieznanych i podchmielonych osobników **napadła na Józefa Bartyzela**. W czasie bójki jeden z podchmielonych osobników pchnął nożem Bartyzela zadając mu poważną ranę.

Natychmiast zawezwane Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala św. Łazarza w Krakowie na oddział chirurgiczny.

Bezpośrednio po tym wypadku Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy lekarskiej Leonowi Laskowskiemu murarzowi z Niepołomic, który w czasie bójki został pokłuty nożem doznając kilka ran.

* * *

Niedziela w Krakowie obfitowała w seryę wypadków ze względu na wzmożony ruch uliczny.

Najpoważniejszego potrącenia doznał Majer Łapisz lat 70 nauczyciel żydowski zam. Kalwaryjska 34, który został najechany przez auto koło Teatru Miejskiego. Łapisz upadając na bruk doznał wstrząsu mózgu oraz poważnych obrażeń na całym ciele. Pogotowie Ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Winę za wypadki ponoszą przeważnie przechodnie którzy nie zastosowali się do przepisów komunikacyjnych.

* * *

W czasie kąpieli w Wiśle obok mostu im. Marszałka Piłsudskiego utonął Józef Gwiżdż robotnik zam. przy ul. Benedykta 14. Zwłoki wyłowiono w 2 godziny po wypadku.

* * *

Wczoraj w godzinach przedwieczornych nad Krakowem i okolicą przeszła silna burza z piorunami. W czasie burzy zostal trzy razy przerwany prąd elektryczny. W niektórych miejscowościach koło Krakowa spadł także grad w wielkości grochu.

Loda, Alicja i Ena Halama w Starym Teatrze

Trzy siostry Loda, Alicja i Ena Halama, świetne tancerki, z których pierwsza odniosła ostatnio niebywałe sukcesy w Ameryce wystąpią z jedynym wieczorem tańca w piątek 17 bm. w Starym Teatrze i zaprezentują najnowsze kreacje taneczne swego bogatego repertuaru.

Krakowskie zgrzyty

Pogotowie i Straż w błocie - płuca w kurzu

Znane są w Krakowie takie „wypadeczki" że naprzykład Pogotowie Ratunkowe **nie może trafić na jakąś ulicę**, Straż pożarna przyjeżdża za późno do ognia — policja nie może wytrzebić nocnych melin, chociaż co noc urządza generalne obławy.

Gdy się nie może znaleźć ulice to jeszcze nie jest nic strasznego — bo się można dopytać i w końcu trafić. ale gdy (jak się to ostatnio zdarzyło) już karetka Pogotowia tonąć zaczyna razem z kołami w błocie w drodze do ciężko chorego człowieka to już jest naprawdę źle.

Zdarzyło się to w ostatnich dniach na ul. Wigury w Nowych Rakowicach. Do zatonietej karetki wezwano Straż Pożarną, która tak samo utonęła...

A chory mógł ta sobie wyglądać zmiłowania boskiego. Kto wie coby się stało i z Pogotowiem i ze Strażą gdyby miejscowa ludność nie pospieszyła z pomocą. Tą razą Straż i Pogotowie razem potrzebowali pomocy zamiast jej udzielać.

I jakże to? Czy można w to uwierzyć? Czy naprawdę te odległe dzielnice miasta muszą mieć takie drogi?

Ktoś tu przecież za to ponosi winę... A kto? to nawet każdy ulicznik wie — do kogo należy opieka nad ulicami...

Pozatym mieszkańcy ul. Kościuszki zmuszeni są wdychać tumany kurzu. Polewanie ulic wodą nic nie pomaga, gdyż ulicami ciągle przejeżdżają wozy z piaskiem z nad Wisły które mają pełno szpar... przez szpary sypie się piasek... i stąd ten kurz.

Raczej należałoby zatkać te szpary w wozach... Bo płuca ludzkie są więcej warte.

E. Dzec.

KURS DLA ELEKTROINSTALATORÓW ANTEN I ZABEZPIECZENIA ŹRÓDEŁ ZAKŁÓCEŃ RADIOWYCH

Jak nam komunikują Instytut Rzemieślniczo-przemysłowy w Krakowie ul. Smoleńsk 9, łącznie z Polskim Radiem organizuje kurs dla instalatorów anten i zabezpieczania źródeł zakłóceń. Ma on na celu podniesienie poziomu technicznego elektromonterów, zajmujących się zawodowo, lub amatorsko podobnymi instalacjami.

Inicjatywa podniesiona przez Polskie Radio wydaje się nam bardzo na czasie, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę ostatnio wydany okólnik Pana Prezesa Rady Ministrów dotyczący uporządkowania w określonym terminie anten w ośrodkach miejskich.

Należy się tutaj liczyć z przebudową masową anten jednopromieniowych na wielopromieniowe (zbiorowe). Chwila ta jest najbardziej odpowiednia dla zastosowania wszelkich wskazań nauki do wykonywania anten.

Absolwenci kursu po egzaminie mają uzyskać świadectwa oraz pewnego rodzaju przywileje w stosunku do innych monterów nie posiadających ukończonego kursu. Mają oni być umieszczeni na urzędowych ogłoszeniach w urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych.

Początek kursu 20 czerwca br. Wykłady mają się odbywać w godzinach 19—21-szą w lokalu Muzeum Przemysłu, ul. Smoleńsk 9. Opłata za kurs i egzamin pobierana zgóry przy zapisie wynosi zł. 4. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Polskie Radio, ul. Z. Wróblewskiego 6, nr. tel. 131-11.

—o0o—

Bomba eksplodowała w mieszkaniu członka Str. Nar.

(Sa) Onegdaj w godzinach wieczornych zostali mieszkańcy Tarnowa zaalarmowani wiadomością, iż przy ul. Kościuszki w mieszkaniu członka tamtejszego Stronnictwa Narodowego studenta 1-go roku prawa Franciszka Łacheckiego eksplodowała bomba o dużej sile wybuchowej, a sam Łachecki został dotkliwie poraniony.

Na charakterystyczną uwagę zasługuje fakt, że dnia 12 b. m. Stronnictwo Nar. zwołało publiczny wiec.

Ruch pracowniczy

Wypowiedzenie umowy o pracę zawartej z pracownikiem domowym

Wyrok zaskarżony orzekł zgodnie z ustawą, że sprawę wypowiedzenia umowy pracowników domowych unormowano w rozporządzeniu dla czeladzi L. 14 55 gal. Dz.Z.Kr. zatem w myśl art. 446 k. z. nie mają tu zastosowania przepisy kodeksu zobowiązań o wypowiedzeniu. Powołane rozporządzenie, wydane na zasadzie § 1172 u. c. w jego ówczesnym brzmieniu, nie uchylone przy wejściu w życie III noweli u. c. ani przy wejściu w życie kodeksu zobowiązań, jest w myśl art. 13 przep. wprow. k. z. ustawą szczególną, na jaką powołuje się art. 446 k. z. i dla mocy wiążącej tego rozporządzenia obojętny jest szczegół, że niektóre jego punkty uchyliło ustawodawstwo późniejsze. Zawartych w rozporządzeniu tym przepisów o wypowiedzeniu umowy, nie uchylił kodeks zobowiązań milcząco, gdyż art. 446 k. z. daje im pierwszeństwo jako ustawie szczególnej. W ustawodawstwie pracy są przepisy uchylające moc umów dla pracownika mniej od ustawy korzystnych, nie ma jednak postanowienia, by takie z ustaw wybierać korzystniejsze dla pracownika. Rozp. L. 14 55 Dz. U. Kr. zawiera zresztą takie przepisy o wypowiedzeniu, korzystniejsze od kodeksu zobowiązań, mianowicie wypowiedzenie na 6 tygodni przy umowie rocznej Strony wiązała umowa na 3 miesiące (§ 9 — 27 cyt. rozp.) zatem chybione są wywody kasacji, że stosunek służbowy zawraty na czas nieograniczony. Zgodnie z ustawą oddalono przeto roszczenie oparte na art. 469 3 k. z. —

Orz. S. N. z 13. I. 1938 Przgl. Sąd. czerwiec 1938.

Rązwiązanie umowy pracy wymaga szczególnego umocowania

Powódkę zwolniono bez wypowiedzenia, a pozwany twierdził, że zwolniono ją zgodnie z żądaniem jej świekry, działającej w jej imieniu. Rozwiązanie umowy pracy jest czynnością przekraczającą zakres zwykłego zarządu sprawami pracownika, wymaga więc szczególnego umocowania. Pozwany nie twierdził jednak w sporze, ani nie podał dowodów, że powódka umocniła swą świekrę do rozwiązania umowy pracy w jej imieniu. Natomiast zbędne były dowody co do wypadków poprzedniego załatwienia spraw powódki przez jej świekrę, skoro nie było twierdzenia, by poprzednio zachodziły wypadki rozwiązania stosunku pracy powódki. Wywody skargi kasacyjnej, że wolę rozwiązania umowy pracy złożyła powódka przez swą świekrę, jako posłańca, są bez znaczenia dla oceny prawnej sporu. Ustne oświadczenie woli, złożone w imieniu drugiej osoby, wymaga umucowania tak wtedy, gdy bodźcem działania jest własna decyzja pełnomocnika powzięta w granicach pełnomocnictwa, jak i wtedy, gdy bodźcem takim byto wyraźne zlecenie mocodawcy. Także bowiem w tym drugim wypadku, mocodawca nie zawiera umowy osobiście, gdyż kontrahentowi nie oświadcza swej woli sam (art. 29 k. z.), lecz oświadcza ją w jego imieniu jego przedstawiciel. Nazwanie przedstawiciela posłańcem nie zmienia więc istoty stosunku prawnego uprawniającego do działania w cudzem imieniu w grnicach udzielonej mocy. Naturalnie nie należą tu wypadki pisemnego oświadczenia woli, przyniesionego przez drugą osobę, gdyż wtedy oświadcza wolę kontrahent, ie zaś osoba przenosząca pismo.

Orz. S. N z 8. III. 1938. Przegl. Sąd. czewiec 1938.

—oOo—

Stosunek sądownictwa pracy do sądownictwa powszechnego

Sądy pracy w Polsce, aczkolwiek są sądami szczególnymi, włączone zostały do ustroju sądów powszechnych. Mają więc do nich zastosowani przepisy o ustroju sądów powszechnych, chyba że prawo o sądach pracy te kwestie rozstrzyga inaczej. Wynika to choćiażby z ustawy konstytucyjnej, która przewiduje jedność i niezależność sądownictwa orzekającego w sprawach cywilnych i karnych. Sądy pracy są zatem sądami państwowymi, orzekają w imieniu Rzpltej, włączone są do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Sędziowie ich są sędziami państwowymi na równi ze wszystkimi innymi sędziami. Jednak sądy pracy stanowią w pierwszej instancji odrębną komórkę organizacyjną. W drugiej instancji, tj. w sądach okręgowych, nie mi wprawdzie osobnych wydziałów do spraw pracy, ale są one rozpatrywane odrębnie i to z udziałem ławników. Tylko w Sądzie Najwyższym, który jest instancją kasacyjną dla wszystkich sądów cywilnych i karnych a także i dla sądów pracy, sprawy pracy rozstrzygane są bez udziału ławników.

—oOo—

Niebezpieczny zawód redaktora w Chinach

Najstarszym dziennikiem na świecie był wychodzący w Chinach od 912 roku „Tsching-Peo". Dziennik ten ukazuje się jeszcze i teraz, liczy zatem sobie 1025 lat pracowitego i użytecznego żywota. Zajęcie redaktora w tym dzienniku za czasów panujących dynastyj w ojczyźnie Smoka nie należało do najbezpieczniejszych. Za nieostrożne słówko, za wyrazy krytyki spotykała redakcję „Tsching Pao" nieubłagana zemsta władz mających. W ciągu tysiąca lat 800 redaktorów zakończyło swoją karierę, oddając życie pod toporem kata. Należy wobec tego podziwiać odwagę i hart dudzi, którzy, wiedząc, jaki los spotyka poprzedników, ważyli się na objęcie stanowiska redaktora.

Stroiciel fortepianów który nie może utrzymać dziecka

Krakowski stroiciel fortepianów A. B. został przez Sąd Okręgowy Karny w Krakowie skazany na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu za złośliwe uchylanie się od obowiązku łożenia na utrzymanie swego dziecka. Podstawą tego wyroku zasądzającego były 2 pisma policyjne — wywiady, ustalające wysokość jego dochodów miesięcznych na 200 zł.

Na skutek założonej apelacji przez oskarżonego, sprawę tę rozpatrywał ponownie wczoraj Sąd Apelacyjny Karny w Krakowie, który dopuścił nowe dowody z przesłuchania świadka i szeregu dokumentów, wykazujących mylne ustalenie dochodów przez Policję Państwową i brak cech złośliwości w niealimentowaniu dziecka przez oskarżonego. W wyniku rozprawy apelacyjnej, po przemówieniach stron, Sąd zmienił poprzedni wyrok i oskarżonego w całości od zarzuconego mu czynu przestępnego uwolnił.

Rozprawie przewodniczył Sędzia S. A. Dr. Jek, oskarżał prokurator apelacyjny dr. Güntner, obronę wnosił adwokat Dr. Adolf Nattel.

ŻONGLER

Spektakl zbliżał się ku końcowi. Burza barw, przetykana złotem kolców wirowała nad głową dziewczyny, aby za chwilę, tknięta rozkazem żonglera, powoli się uspokoić i kwiat za kwiatem osiadał cichym szelestem w bujnej fryzurze dziewczęcia.

W chwili, gdy ostatni kwiat, podrzucany rakietą wisiał jeszcze w powietrzu, ręka żonglera drgnęła. Gdzieś z ostatnich rzędów szybkim skulonym biegiem zbliżyła się do pierwszych lóż drobna, szara, kobieca postać.

Czyżby Marietta?! Taką małą, taką taneczną w ruchach była tylko ona. Oczy jego zaszły mgłą. Znieruchomiał.

Skurcz dzikiego strachu zdławił gardła widzów. Jeszcze chwila, a ostry kolec ostatniego kwiatu, nieskierowany właściwie, rozedrze białe ciało dziewczyny. Ale w tym ostatnim ułamku sekundy Luigi poderwał się, podchwycił kwiat rakietą i cężka, pąsowa — nemal w czerń przechodząca — róża utkwiła w włosach, jako ostatni klejnot korony.

Po spektaklu przebiegł szybko tylnym kurytarzem ku wyjściom dla widzów. Śledził każdą wychodzącą postać kobiecą, Marietty jednak nie znalazł. Czyżby mu się przywidziała? Czyżby wspominki dzisiejszego ranka w matczynej wsi i nad jej grobem, które tylekrotnie łączyły się — nie wiadomo dlaczego — z Mariettą, sprawiły to przywidzenie?

Ależ nie! To była, to musiała być ona. Poznałby ją wśród tysięcznych tłumów po jej ruchach, spojrzeniu jej oczu, gdy się w niego zapatrzą.

Przebierał się szybko, niecierpliwie. Światła w „Wesołem Maseteczku" gasły. Deszcz zaczął znowu padać, gdy wychodził na miasto Wzdłuż wiosennego poszeptu plant skierował się ku wąskim uliczkom śródmieścia. Leżały w sennej ciszy niepokojone głębią murów w niebo. Krzywizny ich i załamania ciągnęły go jak weczną tajemnica. Przebiegł Gołębią, Bracką, by wpaść na rynek, otrzeć się o wieżę ratuszową i skręcić w Grodzką, przy której kiedyś razem mieszkał z matką, gdy po wyjeździe ojca przenieśli się do Krakowa. Deszcz coraz silniejszy zmusza go do szukania schronienia pod łukiem bramy Collegum Juridicum Naprzeciw św. Piotr przypomina tak żywo Il Jesu W Rzymie. A tam dalej w prawo św. Andrzej. Nieraz chadzał tam z matką do jej krewnej siostry zakonnej. I wspomina z tych czasów małą mozaikę Madonny bizantyńskiej, która go zawsze niesmowitym ogarniała lękiem. Z metalowych ram, okrążonych koronką z listeczków spiętych na narożnikach główkami puttów, spoglada twarz Matki Najświętszej wielkimi, bolesnymi oczyma gdześ w dół, a ręce jej wznie sione, jakby polecały kogoś Chrystusowi.

Zimny dreszcz wstrząsa. Tak wyglądała Marietta z jej gładkim, szerokim czołem, długim prostym nosem i tym bolesnym gestem rąk, kiedy ostatni raz spojrzała na nie go przed laty, zanim ją opuścił.

Dlaczego matka miała do obrazka tego takie nabożeństwo? Dlaczego dziś właśnie o tym wspomina? i dlaczego wiąże się to wszystko z Mariettą? Ona i matka i matczy na wieś i te łany zbóż w wiosennym powiewie i ta zieleń lasów i pól aż hen ku ruinom zamku tenczyńskiego. Marietta — spod słonecznego lazuru Italii, a przecież inna od tego żaru południa i inna jak jej bracia, dzicy i niespokojni, goniący za fantazją, jak ojcec jego i jak on, który wziął od ojca tą krew, co się zatraca w ciągłej za złudą gonitwie.

One, ciche, choć pełne żaru i zatem swej krwi w jedną, jedyną swoją wierność zapatrzone.

Więc co było jego prawdą? matka, czy ojciec, smętek łanów polskich, czy żar italskich winnic, Marietta w zapamiętaniu wiernym, czy Przygoda zdradliwa jak wino i jak ono dająca prawdę złudy? Czy wieczne jego szukanie nie jest prawdą, jego własną i najistotniejszą?

Trącenie posterunkowego przypomniało, że w obcych bramach po nocy stać i problematyką duszy zajmować się nie wolno.

Leniwym krokiem powlókł się dalej mokrymi ulicami aż hen ku Wiśle.

Wiosenny ranek przedzierał się przez zwiotczałe po ulewie resztki chmur, kiedy Luigi wrócił do siebie, by znaleść w końcu odrobinę snu.

Cóż począć teraz z tym przedziwnym żonglerem, co złudą kwiatów chciał żyć niepomny, że tkwi ona w ostrej stali, która nielitościwie tnie, gdy przyjdzie chwila zwątpienia? Co począć z nim?

Bo to była rzeczywiście Marietta. W następny wieczór podbiegła jeszcze bliżej. Jej zbolałe serce, które lata całe wlokło się w ślad za nim, nie wytrzymało Gnało ją tam w krąg świateł reflektorów, by stanąć wyprężyć ręce i jak dawniej poddać swą korną głowę aureoli przez niego utkanej.

Podbiegła bliżej...... i wtedy... przeraźliwy krzyk rozszalał się strachem po arenie. Luigi jednak nie stracił przytomności. Pchnął dziewczynę, lecz sam już nie zdołał uskoczyć i ostry kolec utkwił mu w stosie pacierzowym.

Czy ma umrzeć? Marietta by płakała. jak tylko wierne potrafi płakać serce i hołubiła mogiłę jego tam we wsi matczynej przy jej grobie, jak tylko wierne potrafi hołubić przywiązanie. A on byłby spokojny i pewny, że już nic się nie zmieni i nic nie rozczaruje.

Ale to byłoby smutne i widzowie byliby nie zadowoleni, bo oni chcieli tylko silnych wzruszeń, bez żadnych tragedii. To niepotrzebnie niepokoi i psuje wszystko.

Dlatego lepiej, jeśli Luigi pozostanie przy życiu.

Kolec szczęśliwie zatrzymał się na kręgu i nie utkwił zbyt głęboko, a sztuka lekarska zrobiła resztę. Marietta pielęgnowała go serdecznie, swoją tkliwą, nieśmiałą dziecięcą miłością. Wypadek pozostawił tylko lekki niedowład prawej ręki.

Potem przygarnęła ich matczyna ojcowizna. Syn starego Rychłowskiego, przyjaciela ojca, uczciwie i dobrze na niej dotąd gospodarzył. Teraz Luigi to będzie robił. Czy potrafi? Z początku pójdzie trudno. Ale Rychłowski mu pomoże, wprowadzi, a Marietta też rąk nie założy.

Wioska leży na wzgórzu, otoczona zewsząd gęstym, księżym lasem. Gdy zachodzące słońce padnie na mury cichego klasztoru, a w dali zalśni Wisła wśród przybrzeżnych piachów, można zasłuchać się w głos sygnaturki i wierzyć, serdecznie wierzyć.

Jak chcecie więc. Luigi mógłby zginąć, jeśli jednak wolicie, może też dalej żyć.

Jan Neiwicz

MAŁY KURIER

Gazetka dla dzieci pod redakcją N. G.

Oddając dziś do rąk dzieci pierwszy numer „Małego Kurjera mamy nadzieję, że stanie się on organem naszych młodych przyjaciół. Prosimy o nadsyłanie materiałów i uwag.

„Mały Kurier“ będzie się ukazywał stale w numerze niedzielnym w godzinach rannych.

WYDAWNICTWO

Gazetka szuka przyjaciół

Ktoś idzie! — stuk, puk, stuk, puk, — ktoś z trudem przepycha się przez drzwi. Oto już jest, stoi na środku pokoju — mała, dziwna istotka. Trzyma ogromną torbe i jest bardzo wzruszona, mocno bije jej małe serduszko. A dookoła niej zasze kściły ułożone równo papiery, gazety, ołówki podniosły głowy, zaskrzypiały przeciągle sprzęty i rozległo się pytanie: „Ktoś ty, dlaczego przerywasz nam odpoczynek? Z czym przychodzisz?“

Nasz mały przybysz, wskoczył na brzuchate biurko, chce by go wszyscy dobrze widzieli i słyszeli:

„Jestem Gazetka — to moje imię. Patrzcie jaką mam ogromną, pełną torbę. Chodzę po świecie, wśród ludzi, wszędzie, gdzie tylko można się czegoś dowiedzieć, nauczyć; zbieram i chowam rzeczy piękne i ciekawe. W mojej wędrówce poznałam wiele, wiele dzieci. W różnym wieku, wieksze i mniejsze, a dużo z pośród nich, zwierzyło mi się, jak bardzo pragną mieć swoją gazetkę, która donosiłaby im o wszystkim. Więc przyszłam w raz z moją torbą i chcę me nagromadzone skarby rozdać dzieciom“.

Jak tylko Gazetka skończyła mówić, wszyscy pochwalili jej plan. I, my też będziemy chętnie słuchać jej opowiadań, pisać do niej, pytać ją o wszystko co nas interesuje. Zostaniemy jej prawdziwymi przyjaciółmi

Wakacje u progu

Czerwiec. Zbliżają się wakacje. Dla tych dzieci, które chodza do szkoły i dla tych, które jeszcze nie chodzą. Są przecież wakacje dla wszystkich ludzi w lipcu i sierpniu. Wiele z pośród nas wyjedzie na wieś: cał rok tęsknimy do zielonych łąk, do szumiących drzew, do gór i rzek. A kto nie wyjedzie, czyż będzie się smucić? Przecież nawet w największych miastach sa ogrody, parki, a pola i lasy i rzeki są wszędzie. Są półkolonie, na które każde dziecko może się zapisać a jeśli tylko zechce, będzie sie dowoli cieszyć słońcem i latem. O wrażeniach wakacyjnych, przygodach, wycieczkach napiszemy zawsze gazetce.

Rzeczy ciekawe

Czy wiecie, że aż 425 dużych wulkanów istnieje na kuli ziemskiej? a w tej liczbie 231 czynnych. Najwięcej czynnych wulkanów posiada Azja (około 100), na drugim miejscu Ameryka, dalej Afryka, wreszcie Europa, która posiada 11 wulkanów, a w tej liczbie 8 czynnych.

W Chicago znajduje się gmach wybudowany przez Tow. Kolei Żel. zajmujący 1½ km kwadr. przestrzeni, przewyższający wieże Eiffla o 15 m. Jest to tyle mniejwięcej jak gdyby na całych Błoniach wybudowano 1 gmach o wiele, wiele wyższy niż wieża kościoła Marjackiego. W gmachu tym znajdują się olbrzymie sale posiedzeń, restauracje, łaźnie, teatr, kino, sklepy oraz garaż na 1000 samochodów. Pod gmachem mieści się stacja kolejowa.

W Paryżu, prof. botaniki prowadzi hodowlę poziomek przy pomocy elektrycz. Już w lutym doczekał się wspaniałych poziomek, lecz bardzo drogich. Okazało się, że koszt jednej poziomki wynosi 40 zł. Poczekamy więc, a już niedługo, na naszym słońcem wyhodowane poziomki.

Sroka

Siedzi na żerdzi
i twierdzi
Że cukier jest słony,
Że mrówka jest większa od wrony,
Że woda w morzu jest sucha,
Że wół jest lżejszy niż mucha,
Że mleko jest czerwone,
Że żmija gryzie ogonem,
Że raki rosną na dębie,
Że kowal ogień ma w gębie,
Że najlepiej fruwają krowy,
Że najładniej śpiewają sowy,
Że bocian ma dziób zamiast głowy,
Że lód jest gorący,
Że ryby się pasą na łące,
Że trawa jest blaszana,
Że noc zaczyna się z rana,

ale nikt tego wszystkiego nie słucha
bo wiadomo, że sroka jest kłamczucha.

— oOo —

Zemsta muchy

Zbliża się koniec roku szkolnego. Tomek musi napisać piękne zadanie. Temat jest niemiły: „Przymusowa kąpiel“ Tomek wogóle unika kąpieli. Nagle: bz, bzz, dzyń, dzyń, bz, bz, — wesoło ulatuje mucha i hałaśliwie zaczyna krążyć dokoła chłopca. Nic nie pomagają gwałtowne ruchy Tomka. Mucha bzyka i siada mu to, na nosie, to na czole, coś opowiada i brzęczy, i brzęczy. Już się Tomek ukłuł piórem w ucho, już rozlał atrament w tej pogoni za natrętnym gościem — nic nie pomaga. Oczywiście zadanie ani rusz. Aż tu mucha siada na czystej stronie zeszytu, a Tomek, trach zamyka zeszyt i złapał swoją dręczycielkę.

Uch — zemszczę się na tobie, mówi zdenerwowany chłopiec do muchy. Wyrywa jej skrzydełko i wrzuca do rozlanego atramentu. „To za karę“. — umęcz się“! Mucha oszalała z bólu i wstrętnego smaku atramentu, próbowała wydobyć się z tej przymusowej kąpieli. Jej wysiłki obserwował Tomek. „Przecież mam zadanie“ wykrzyknął, nagle i chwycił pióro, by czemprędzej opisać los swojej ofiary.

Pisze piękne zadanie, a tymczasem udręczona mucha wydobyła sie z tru dem z atramentowego stawu. Ciągnąc za sobą strugę czarną, skierowała się ku zeszytowi Tomka.

Chłopiec z westchnieniem ulgi kładzie zamaszyście kropkę po ostatnim zdaniu, podnosi głowę z tryumfem, pewny, że żaden z kolegów nie ma tak pięknego zadania. Kiedy po chwili sięga do zeszytu — widzi swoje zadanie przekreślone grubą atramentową kreską, drogą, która mucha przeszła przez jego wypracowanie.

--oOo—

H. HEINE przeł. NOWOMIAST

Leśna orkiestra

Rozdzwonione wszystkie drzewa,
Rozśpiewane wszystkie ptaki —
Kto w zielonym lesie śpiewa,
Jaki mistrz — dyrygent jaki?
Czy to może szara czajka
Tą orkiestrą dyryguje?
Czy to występ imci grajka,
Co wciąż kuka, muzykuje?
Może bocian, co nadęty,
Niby dając znak klekoce,
Że już koncert rozpoczęty:
Wszystko dzwoni, gra szczebioce;
Mistrz kapeli w sercu moim,
Nie w zielonym skrył się lisie!
Na jej czele on dziś stoi, —
Mistrz kapeli „Radość“ zwie się...

Co przeczytamy?

Kochamy wszyscy przyrodę. Przeczytamy coś o zwierzętach.

Szelburg Ewa: Wesołe historie. Dziewięć ślicznych, pełnych wdzięku bajek o różnych zwierzętach.

Kippling: Takie sobie bajeczki. Ciekawe historie o dzieciach i zwierzętach, ilustrowane.

Szelburg Ewa Zarębina: Rzemieślniczek — wędrowiczek. O krawczyku, szewczyku, stolarzu, malarczyku, braciach Ziarnocieju, Mąkomielu, Chlebopieku, Górniku i t. d. — bajki z życia codziennego.

Poeta Jan Brzechwa wydał tom wierszyków z rysunkami p. t. Tańcowała igła z nitką. Posłuchajcie, jakie śliczne są tam wierszyki:

—o—

Uśmiechnij się

Mamusia: Zosiu, weź sobie garstkę karmelków.

Zosia: Dai mi Ty Mamusiu, masz większą garść.

Staś: Tatusiu, obiecałeś mi opowiedzieć jak wygląda mózg ludzki?

Ojciec: Daj mi spokój — mam teraz co innego w głowie.

—oOo—

Kto zgadnie?

Pierwsze, drugie — słychać w lesie
skąd Jaś, trzecie, czwarte niesie
W roślin rzędzie
Wszystko będzie
Ssak i ptak — — razem ptak.

Z Teatru Polskiego w Bielsku.

„Roxy“

„Roxy“ jest unowocześnioną bajką o kopciuszku. Motyw „kopciuszka“ przewija się ostatnio przez dziesiątki komedji i setki filmów, i ta najfałszywsza, najbardziej sprzeczna z życiem teza: że los nagradza skromnych i poniżonych — znajduje u widzów wszystkich krajów poklask. Objawia się w tym utajone marzenie, podświadoma wiara w istnienie sprawiedliwości; że cnoty są wynagradzane i wystarczy czekać na „nagrodę“.

Oczywiście w praktyce wygląda to inaczej; dziewczyna — kopciuszek zostanie zdziwaczałą i zgorzkniałą starą panną w znaczeniu nietylko matrymonialnym; mężczyznę — kopciuszka czeka cierniawa droga niedołęgi i nędzarza. Teoria „kopciuszka“ jest fałszywa i szkodliwa. Nikt też dziś nie chce być kopciuszkiem, i nie czeka na nagrodzenie przez los. (Chyba że chodzi o los loterii klasowej).

Ale miło to jest wierzyć i widzieć, że przeznaczenie krzywdy wynagradza. Widzieć można to tylko w teatrze i kinie. Więc biją widzowe brawa — również w Teatrze Polskim w Bielsku, tymbardziej że komedia Barry Connersa „Roxy“ grana jest świetnie, ma zacięcie i tempo.

Treści tej pełnej humoru sztuki są przeżycia przemiłej amerykańskiej dziewczyny Roxy w gronie nie darzącej jej zbytnią miłością dziewczyny, jej perypetie podczas zdobywania nagrody konkursowej i... podczas zdobywania męża.

Rolę tytułową zagrała świetnie urocza Ela Szebrowa. Sylwetki pełne komizmu stworzyli Babińska i Wicherek. Reżyserował jak zawsze bez zarzutu Aleksander Gostyński.

Kolej na rekiny

W dążeniu do uzyskania wciąż nowych namiastek wykorzystano już w Niemczech mięso wieloryba, które po rozmaitych przeróbkach uznano za godne spożycia. Obecnie przyszła kolej na rekiny. Z Hamburga wyruszy niedługo na wody oceanu Indyjskiego przerobiony z towarowego okręt „Ekwator“, na pokładzie którego znajduje się kompletna fabryka, składająca się z baterii wielkich kotłów do wytapiania tranu, z separatorów, maszyn do mielenia mięsa etc. Mięso rekinów ma być mielone na mączkę i pakowane w worki. To samo spotka żółwie. Z mączki rekinów i żółwi będą prawdopodobnie fabrykowane jakieś „pożywne“ substancje. Oprócz załogi na pokładzie „Ekwatoru“ znajduje się fachowiec od przeróbki skór, biolog i chemik.

Kącik korespondencyjny

Piszcie do mnie, jak ja do Was, co tydzień pisywać będę. Wprawdzie moje listy będą drukowane — Wasze mogą być pisane i króciutkie. Niech jednak będą. Muszę przecież wiedzieć, że moje słowa gdzieś dochodzą, że się na nie odzywają Wasze młode serduszka, i nie łatwo jest tak prędko sobie ułożyć czego Wam potrzeba i czym się interesujecie. Istnieją wśród Was różnice — a pragnę je uwzględnić w dalszej dla Was pracy.

Więc czekam na Wasze liściki, w których mi o wszystkim co Was cieszy, trapi, ciekawi napiszecie.

Gazetka (N. G.).

Rozwiązania zagadek, listy i wierszyki nadsyłać na adres redakcji, zaznaczając w adresie: „Mały Kurier“.

Ze sportu

Wyniki ligowe

Pogoń - Ruch 3:1
Cracovia Ł. K. S. 1:0
A. K. S - Warta 4:0
Polonia - Smigły 5:2
Wisła - Warszawianka 3:1

Liga krakowska

Nadwiślan Korona 3:2
Garbarnia-Olsza 3:1
Zwierzyniecki K. S.-Podgórze 1:0
Grzegórzecki K. S.-Krowodza 3:3
Fablok-Cracovia Ib 4:0
Wisła Ib-Makkabi 7:1

W Tarnowie

Z. S. Chełmek-Tarnovia 4:2

—oOo—

W tabeli prowadzi:
1) Z. S. Chełmek 31 pkt.
2) Fablok 28 pkt.
3) Makkabi 27 pkt.

—O—

Piłkarskie mistrzostwa świata

Brazylia Czechosłowacja 1:1 (1:0), (1 1)
Włochy-Francja 3:1 (1:1)
Węgry-Szwajcaria 2:0
Szwecja Kuba 8:0

—oO—

Zapaśnicy polscy ponieśli klęskę we Włoszech.

Polacy przegrali mecz kajakowy z Niemcami.

— oOo —

Szczypiórniak krakowski

Olsza-Wawel 6:3
Makkabi-Wisła 4:3
Garbarnia K. S. M. Dębniki 26:18

Kandroża i Nawrocki zwyciężyli w akademickich mistrzostwach Polski w szermierce.

—oOo—

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

12) POWIEŚĆ

mógł znaleźć odpowiedniego zajęcia po stracie dotychczasowej posady i został na bruku berlińskim bez feniga w kieszeni. Dziennikarstw zbyt mało mu teraz przynosiło. Z tych kilku artykułów drukowanych po gazetach w kraju żyć nie mogł. To można było traktować jako zajęcie poboczne, mając inne stałe dochody. Manuskrypty powieści otrzymywał od nakładców z powrotem z różnymi umotywowaniami. Znaki jednak, jakie sobie w manuskryptach porobił, świadczyły, że te wogóle nie były czytane. Od czasu do czasu udało mu się coś zarobić, ale ta niepewność o jutro, targała nerwy. W końcu ogarnęła go apatia, okres czekania na nieuniknioną katastrofę. W takim czekaniu kryje się wiele tragizmu. W tym czasie spotkał dawną znajomą, przed którą po raz pierwszy zdjął maskę z twarzy odkrywając nagą prawdę.

— Pan z pańskim wyglądem, oburzyła się znajoma, może prowadzić zupełnie inne życie. Wieczoczorem zatelefonuję do pana. Będzie pan w domu?

Pożegnali się.

— Ciekawy jestem jakie ona ma wobec mnie zamiary, myślał Otwiercki, ale jeszcze ciekawszy jestem, czy ona wogóle do mnie zatelefonuje. Jestem przekonany, że ani dzisiaj, ani jutro, ani w ciągu całego miesiąca nie do znaku. To jest berliński zwyczaj. Gdy ktoś chce się kogoś na ulicy pozbyć, — to mówi do niego — teraz nie mam czasu, bardzo się spieszę. ważna konferencja, cesarz chiński albo szach perski czeka na mnie ze śniadaniem albo obiadem, zależnie od pory dnia, w hotelu Adlon, przypuśćmy, bardzo mi przykro, ale zatelefnuię do pana. Uścisk ręki, ujmujący ale fałszywy uśmiech na ustach, grüssen Sie Ihre Frau i idzie dalej. Tak robią Berlińczycy. Ale ona, Rosjanka, nie miała najmniejszego powodu w ten sposób z nim postępować. To go oburzyło. A nawet zabolało. Taka nieszczerość, taka zniewaga! Wobec niego mogła sobie pani Volpini komedii zaszczędzić, byłby w każdym razie taktwniej.

Otwiercki nie myślał o tym spotakniu. Wieczorem był w domu, pracował właśnie nad artykułem, gdy odezwał się telefon na biurku. Pani Volpini. A więc przecież, dotrzymała słowa, no tak — Rosjanka. Volpini podała mu adres gdzie się miał nazajutrz zgłosić powołując się na nią i gdzie wiedziano kim on jest i w jakiej sprawie przyjdzie. Otwiercki był bardzo zdziwiony, gdy dzwoniąc do mieszkania pana Henryka Lindsay'a, czytał pod jego nazwiskiem „Reżyser filmowy". Wzrokiem fachowca objął pan Lindsay jego postać. Prosił, aby usiadł, poczęstował go papierosem, wyjął wizytówkę i pczął na niej szybko pisać.

— Za trzy dni wyjeżdżam do Afryki, mówił podając mu ową wizytówkę, niestety więcej dla pana narazie zrobić nie mogę. Zgłoś się pan do klubu filmowego, swój z pracą w filmie, a jak wrócę, postaram się o to, aby pan dostał rolę i zajął odpowiednie stanowisko. Czas okaże, do czego się pan będzie nadał i miał większe większe zamiłowanie. Do aktorstwa, czy do reżyserii.

Wieczorem tego dnia był Otwiercki najmłodszym członkiem klubu. Gdy po raz trzeci spędzał tam popołudnie, przyszło do lokalu kilku panów, którzy oglądali obecnych jak konie na jarmarku. Jeden z nich podszedł i do niego, spytał się go o nazwisko i czy ma frak, zapisał coś w notesie i podał mu zadrukowaną kartę. „Pan Otwiercki zobowiązał się dnia.... o godz....... rano, we fraku, wziąść udział w zdjęciu filmowem i t. d. Honorarirum dzienne Mk. 30.— Podpis „U F A".

Pierwsze engagement. Kilku panów, siedzących z nim przy stoliku, gratulowało mu. Przełamane lody zrobiony początek — już to jakoś będzie. Dowiedział się, jakim pociągiem ma jechać. W nocy ze zdenerwowania nie mógł zasnąć. Co pół godziny patrzył na zegarek, bojąc się, że zaśpi. Zaraz pierwszego dnia spóźnić się, byłoby fatalne. Tysiące myśli tysiące planów i nadziei zajmowało mu umysł. Zdawało mu się, że jakaś nowa era otwiera się przed nim i dla niego. Radość wypełniała mu piersi, czuł się szczęśliwym w przekonaniu, eż czas biedowania leży po za nim , — a przed nim — słoneczna przyszłość, kariera — — —

Gdyby Lindsay już wnet wrócił, marzył, zająłby się mną, dał jaką rolę — ach — stać się popularnym, mieć wielkie dochody, żyć potem tylko dla sztuki, literatury — — — „Uciekaj pan póki czas", brzmiały mu w uszach słowa Van der Soona.

— Swiatło — rozległo się wołanie w atelier, — wszyscy na dawne miejsca — — —

Zaskrzeczały reflektory, zamigotały kilka razy cieniemf — — — Wolno, pogrążony jeszcze w myślach, wrócił Otwiercki do stołu, przy którym siedział w porze przedobiadowej. Nina wspierając głowe na łokciach, zamknęła oczy i nie troszcząc się o otoczenie zdała się spać mimo gwaru i krzyku. Było to niejako symbolicznym wyrazem najwyższej obojętności. Tylko pani Eggstein w poczuciu obowiązku, siedziała już od pół godziny na dawnym miejscu, z świeżo upudrowaną twarzą, trzymając w skrzyżowanych na brzuchu rękach, zdbnych w niemodne koronkowe rękawiczki, lorgnetą, przypominające kształtem modę z przed dwudziestupięciu lat. I ona walczyła ze znużeniem, podnosząc co kilka sekund zsuwające się na oczy powieki, lub z przestrachem cofając głowę wstecz, gdy brodą uderzyła o piersi. Wówczas kiwały się świecidełka wplecione we fryzurę, jak pióropusze na głowach cyrkowych koni. Obecność Otwierckiego krępwała ją. Rozwarła szeroko powieki, przezwyciężając znużenie. Uśmiechnęła się do niego.

— Jadł pan obiad? spytała troskliwie.
— DDziękuję — tak.
— W kantynie?
— Tak.
— Drogo. Tego pan nie może robić. Pan musi sobie z domu przynosić coś do jedzenia.
— Już się o tym przekonałem. Na przyszły raz. —
— Uwaga, wrzeszczał przez megafon Moor — pary do tańca — podobnie jak przedpołudniem wszyscy tańczą — tylko inne tempo.

Próba — muzyka:

Ich küsse Ihre Hand — Madame —
und träume es ist Ihr, Mund,
ich bin ja so galant — Madame,
und das hat seinen Grund.

Wolno sunęły pary po posadzce. Sennie wspierała się Nina na ramionach Otwierckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4
Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nekrologi za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek.
Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18